

**21** WRZESNIA 1970 roku, w Bolonii, tenisowe mistrzostwa Włoch wygrał nie znany szerzej publiczności 20-letni młodziak o nazwisku Adriano Panatta. Zdetronizował on wieloletniego asa tej dyscypliny sportu Nicolę Pietrangelięgo. Był to początek ery Panatty. Od tamtej pory sześć razy zdobywał mistrzostwo kraju. W roku ubiegłym nie startował w obronie tytułu, bowiem przebywał na tournée zagranicznym.

Na rynku międzynarodowym jego gwiazda zabłysła w 1973 roku, kiedy to wywalczył pierwsze miejsce w mistrzostwach Wielkiej Brytanii na kortach ziemnych w Bournemouth. Rok temu uplasował się na ósmej pozycji w światowej klasyfikacji. Mówi się, że w tym samym roku za turnieje i reklamy zarobił ponad 300 tys. dolarów, czyli sumę, której żaden inny włoski sportowiec nie był w stanie złożyć w banku.

Od roku osoba Panatty nie schodzi z łamów ilustrowanych tygodników. Jego nazwisko liczy się tyle samo co Gianniego Riverę, Sofii Loren, Niki Laudy, Liz Taylor.

**„PS”:** — Jakże były początki pańskiej kariery?

Adriano Panatta: — Gra w tenisa była dla mnie sprawą naturalną. Ojciec pracował jako dozorca na kortach Parioli w Rzymie. Po raz pierwszy wzięłem rakiętkę do ręki mając 9 lat.

**„PS”:** — Ubiegłoroczny sezon był dla pana najkorzystniejszy. Oprócz Pucharu Davisa wygrał pan dwa wielkie turnieje w Rzymie i w Paryżu. Czy sądzi pan, że w tym roku powiedzie się równie dobrze?

A.P.: — Oczywiście wierzę w duże sukcesy, gram w turniejach WCT. Program gier jest tak napięty, że muszę szczególnie trosz-

dobry forhend. Odpowiada mi gra przy siatce.

**„PS”:** — A słabe punkty?

A.P.: — Obrona i ruchliwość.

**„PS”:** — Mówią, że często nie walczy pan do ostatniego tchu.

A.P.: — Rzeczywiście często to słyszę. Proszę jednak w to nie wierzyć. Nie pamiętam aby zdarzyło mi się oddać mecz bez walki.

**„PS”:** — Co pan powie o Fibaku?

A.P.: — Nie będzie przesadą jeśli powiem, że jest to doskonały zawod-

**„PS”:** — Nie wobec tego zarobił pan w ubiegłym roku?

A.P.: — Za turnieje otrzymałem 132 miliony lirów (około 150 tys. dolarów).

**„PS”:** — Wiadomo, że tenisisci otrzymują pieniądze za reklamę rakiet, e-buwia i kostiumów. Jaka to jest cyfra w bilansie rocznym?

A.P.: — Boję się, że żaden zawodnik nie odpowie panu na to pytanie.

# NR 1 WŁOSKIEGO TENISA

KORESPONDENCJA WŁASNA „PS”

czyć się o to, by zachować dobrą formę na imprezy późniejsze, o największym znaczeniu.

**„PS”:** — Panie Panatta, czego oczekuje pan od tenisa?

A.P.: — Dużo zwycięstw i tym samym możliwości zapewnienia bytu na przyszłość. Tenista jest profesjonalcem, wygrawajac więcej zarabia, a to pozwala żyć dostatnio. Pragnę aby moja rodzina osiągnęła to, na co nie było stać moich rodziców.

**„PS”:** — Jest pan na wskroś nowoczesnym tenisistą, dobrze grającym na różnych nawierzchniach. Co jest pańską mocną bronią na korcie?

A.P.: — Lepiej żeby wypowiedział się na ten temat trenerzy lub dziennikarze.

**„PS”:** — Może jednak usłyszę to z pańskich ust?

A.P.: — Skoro pan nalega... najlepiej mam opanowany serwis, poza tym

nik, mogący zagrozić najlepszym tenisistom w świecie.

**„PS”:** — Czy uważa pan, że tenis jest sportem dostępnym dla wszystkich?

A.P.: — Nawet jeśli dużo osób tak twierdzi, ja jestem innego zdania. Trudno dziś mówić o tym, że nie jest sportem elitarnym.

**„PS”:** — Jeśli zaś chodzi o słynne miliony, które pan zarabia?

A.P.: — Ludzie opowiadają nie stworzone rzeczy na temat moich dochodów. Nie próbuję nawet demontować. Większość dziennikarzy dostrzeka się spraw pikantnych bez najmniejszej próby sprawdzenia wiarygodności informacji. Co do milionów, to oczywiście że nimi nie gardzę. Moja robota na kortach nie ma nic wspólnego z kierownikiem zakładu pracy, który mając lat 60 idzie na emeryturę. Ja w wieku 32-33 lat będę musiał się wycofać ze sportu. Muszę więc teraz dbać o zabezpieczenie finansowe na przyszłość.

**„PS”:** Zostawmy już sport w spokoju. Jaki jest pan w „cywilnym” życiu?

A.P.: Uważam siebie za najmniej racjonalnego człowieka na świecie. Wszystko to, czego się dotykam, czynię instynktownie. Może dlatego miałem w życiu setki problemów. Także na korcie nie jestem wcale racjonalny. Dużo ryzykuję ale mam przy tym sporo szczęścia. Co mógłbym jeszcze powiedzieć o sobie? Aha, jestem impulsywny. „Słomiany zapal” nie pozwala mi często na realizację planów. Zdarza się, że polubię coś lub kogoś by potem wprost tego nie cierpieć. Wydaje często niepotrzebnie dużo pieniędzy, by oszczędzać potem na rzeczach niezbędnych w domu. Moje idee polityczne chylą się ku lewicy.

**„PS”:** Czy nie żałuje pan okresu, w którym pisano częściej o Panacie playboju niż o Panacie tenisiste?

A.P.: Historia playboya jest całkowiłą legendą. Nigdy nim nie byłem.

**„PS”:** Co uważa pan za szczęście?

A.P.: Jestem szczęśliwy... kiedy przez dwa tygodnie nie widzę Paola Bertolucciego. Mógłbym też nazwać szczęściem chwilę, gdy idąc z sześcioma rakietami pod pachą nikt mnie nie zaczepia pytając: „Przepraszam, czy pan Panatta?”

**„PS”:** Jakże są pańskie plany prywatne na bieżący rok?

A.P.: Mój syn ma już prawie dwa lata, tak więc żona będzie mogła częściej towarzyszyć mi w zagranicznych podróżach. Co cieszy mnie najbardziej to fakt, iż wkrótce przeprowadzimy się do zabytkowego domu w centrum Florencji. W planach bardziej odległych mam zamiar wybudować koło Florencji duży ośrodek tenisowy dla uzdolnionej młodzieży. Coś na wzór słynnych szkół Newcombe'a, Gonzalesa i Segury.

Rozmawiał:  
Jack Palkiewicz

Przed sportem 28-4-77